Wydanie wieczorne.
Nr. 428. Poniedziałek 21 grudnia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 ctm., 2⅓ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowe w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 596.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Sytuacya Rosyan podczas odwrotu.
Gwałty rosyjskie w Galicyi.
Jak wzięto do niewoli warszawskiego gubernatora.

Odwrót Rosyan.

Budapeszt, 21 grudnia.

Ogólne wrażenie rosyjskiego odwrotu — pisze wojskowy fachowiec w „Pester Lloyd“ — że Rosyanie starają się ścigające wojska zatrzymać na skrzydłach, natomiast przyspieszają odwrót w centrum (pod Łodzią).

Opór, stawiany przez Rosyan na skrzydle północnem, ma oczywiście na celu utrzymać teren zaraz na zachód od Warszawy, aby w ten sposób uniknąć niebezpieczeństwa podczas odwrotu wojsk w centrum. Albowiem, gdyby Rosyanie musieli zawcześnie puścić ujście Bzury, powstałoby niebezpieczeństwo, że Niemcy, zabezpieczając się od strony Warszawy, lub częściowo cernując fortecę, będą w stanie rzucić się na południe i przeszkodzić odwrotowi odpływającej od Łodzi rosyjskiej armii.

Na południu zaś Rosyanie dlatego musieli próbować powstrzymywać sprzymierzonych na linii Zakliczyn-Krosno, gdyż inaczej nacierająca armia sprzymierzonych mogłaby poprostu odciąć odwrót rosyjskim wojskom, idącym obydwoma brzegami Wisły wstecz. Zresztą, jak doniesiono urzędowo, nieprzyjaciel z linii Zakliczyn-Krosno został już wyparty.

Sukces armii sprzymierzonych najlepiej może być wyrażony długością frontu, wynoszącego 460 kilometrów, wzdłuż którego odbywa się odpływ rosyjskiej armii. Rozmiary sukcesu naprawdę dopiero wówczas się ujawnią, gdy Rosyanie rozpoczną **przeprawę przez Wisłę** ze swymi wielkimi trenami w kilku miejscach. Wówczas znowu muszą wywiązać się poważniejsze walki, gdyż Rosyanie będą musieli przykrywać frontem bojowym swą przeprawę przez wielką baryerę wodną.

Legiony na polu bitwy.

Ułani Beliny.

II.

Oddziałowi Beliny polecono **obronę miasta Kielc**. Piechota zajęła stanowiska przy stacyi kolejowej. Belina swój oddziałek z dziesięciu rozstawił w ten sposób, że po dwóch spieszonych ułanów trzymało straż na każdej z trzech rogatek, a trzech jako „rezerwa“ zajęło „pozycye“ na rynku u wylotu głównych ulic doń prowadzących.

Belina sam jeden na koniu uwijał się od placówki do placówki, dając baczne oko na sytuacyę. Moskale podsuwali się acz w znacznej liczbie ostrożnie, zasypując wedle swego zwyczaju gęstym ogniem domniemanego przeciwnika. Padające jak grad kule nie wyrządziły nam jednak zgoła żadnych szkód. Odpowiadaliśmy zrzadka, ale celnie, z lekceważącą brawurą wystawiając się na ogień nieprzyjacielski. Wreszcie Rosyanie, chcąc zbadać, z jakiemi właśnie siłami stojąjemi w mieście, mają do czynienia, wysłali **opancerzony automobil z karabinem maszynowym**, który całym pędem wjechał w ulice miasta. Przyczajeni w rynku Beliniacy przyjęli tak skutecznym ogniem automobil rosyjski, że ten, straciwszy dwóch ludzi ze swej „załogi“, uszedł czemprędzej z miasta.

Mimo to jednak zaczynało być z nami równie gorąco, jak i krucho. Wtedy Belina zażądał sukursu od piechoty strzeleckiej, stojącej pod stacyą. Po dłuższych pertraktacyach z dowódcą oddziału, wśród coraz gęściejszego ognia toczonych, zwerbował Belina sześciu ochotników, między nimi Sieroszewskiego, Struga i Orlicza. Tak tedy już w piętnastu kryli ułani Beliny

odwrót naszej awangardy z pod Kielc,

odstrzeliwując się celnie następującemu na nas nieprzyjacielowi i z niesłychaną brawurą szarżując dwukrotnie na silniejszy oddział dragoński, który każdym razem, nie przyjmując starcia, w najspieszniejszym odwrocie ustępował przed nimi.

W Kielcach trzymaliśmy się w dziesięciu przez trzy godziny, od 1—4 popołudniu, zanim przystąpiliśmy do wspomnianego

odwrotu.

Odwrót ten pozostał na długo w naszej pamięci. Jako aryergarda i boczne patrole pełniliśmy bezustanną służbę, robiąc nieraz po 120 wiorst dziennie. Ludzie zasypiali na koniach. Wśród tego dręczyło nas piekielne pragnienie, które wzmagał jeszcze żar niebywałego upału oraz pył, unoszący się tumanami w powietrzu i wciskający się w nos, usta i oczy. Jedynie chłodne noce orzeźwiały strudzonych.

Nie osłabiły jednak trudy ducha żołnierskiego. Nowe dowody dzielności i brawury złożył oddziałek Beliny

pod Chęcinami,

kiedy to, przebiegając las z krańca w kraniec, wynurzali się Beliniacy coraz w innem miejscu i dawali ognia do silnej watahy kozackiej, dążącej na Jędrzejów, celem przecięcia odwrotu naszej piechocie. I udało nam się tak zasugerować kozaków, że ci, przypuszczając jakoby w lesie znajdowała się znaczna siła konnicy, cofnęli się.

W kilka dni później poszliśmy

znowu na Kielce.

Tam przyłączyli się do naszego oddziału konni Sokoli lwowscy i ochotnicy ze strzeleckich szeregów. Tak oddział Beliny dorósł do stu ludzi. Był nas już przeto

cały szwadron.

Jakiż jednak widok przedstawiała nasza konnica! Konie najrozmaitszej wielkości, duże półperszerony artyleryjskie, kozackie bachmaty, mały koń kirgizki (na którym jeździł Sieroszewski), rasowe konie angielskie półkrwi i mierzynki włościańskie, a na nich jeźdźcy umundurowani, jak Bóg dał. Tu i ówdzie czapka tylko zaznaczała przynależność cywilnego ubrania do wojskowości. Siodła również najrozmaitszego autoramentu. Wyścigowe lub spacerowe angielskie, zdobyczne kozackie, jakie kto chciał, a raczej mógł mieć. Również szable i karabiny dostrajały się do ogólnego zamieszania: pałasze kawaleryjskie, szable oficerskie, szaszki kozackie; a karabiny: kropaczki, berdanki, manlichery długie i krótkie i werndle! Karabiny najbardziej dawały się we znaki naszym kawalerzystom, oczywiście te duże i ciężkie, które ryły wprost na plecach rany, żarte dotkliwie potem brudem. Mimo jednak tych dolegliwości i tej groteskowości w wyekwipowaniu wojennem przedstawiała się nasza konnica zadziezyście i wojowniczo. Wesołość i fantazya nie opuszczały nas w najcięższych momentach, a na postojach bezpiecznych brzmiały skocznym rytmem piosenki żołnierskie, nieraz już na poły sennymi głosami nucone. Cudnie piękne nietylko w naturze ale i w naszych duszach ułańskich były te dnie sierpniowe; grały pieśnią wiary i niezachwianego męstwa.

Pieśń nieraz później nas opuszczała, ale wiara i męstwo nigdy.

Gwałty rosyjskie w Galicyi.

Garść faktów.

Jak wiadomo Rosyanie wkroczyli do Galicyi z frazesem demagogicznym na ustach — o zjednoczeniu Słowian, o zwalczeniu supremacyi

Wydanie poranne i wieczorne razem 8 hal.

żywiołu niemieckiego i żydowskiego etc. Gdzieniegdzie (Radomyśl, Dębica) specyalni emisaryusze w ubraniach cywilnych próbowali agitacyi po szynkach. Rozprawiali o legionistach, kupionych przez Niemców. Ofiarowywali ludności nagrabione we dworach dobro: w Bukowsku np. ziemniaki „pańskie“ sprzedawano na rynku po koronie 100 klg. i pozwolono wyrąbać las dworski (K. Rutkiewicza).

Słowem — w myśl otrzymanych instrukcyj — starano się zrobić do Polaków, zwłaszcza chłopów, najbardziej uprzejmą minę. Brutalnemu carskiemu żołdakowi rzadko się jednak to udawało i pobyt Rosyan w Galicyi — wbrew instrukcyom — stał się całem pasmem gwałtów i rabunków. I im bardziej Rosyanie posuwali się na zachód, im bardziej czuli się „zwycięscami“, tem bardziej przytłumione instynkta przerywały się na zewnątrz.

Próbując szerzyć postrach, najeźdźca **wywozi** na lewy brzeg Wisły z całego szeregu wsi powiatu dąbrowskiego (Karsy, Ujście jezuickie, Borusowa, Laskówka itd.) **wójtów** i poważniejszych gospodarzy (np. Gałę z Gręboszowa).

Na jarosławskim rynku stanęła już w pierwszym dniu pobytu w tem mieście Moskali **szubienica**, przedewszystkiem przeznaczona dla przebranych legionistów, o ile tacy by się znaleźli.

Zastępca burmistrza w Sanoku, Michał Suszkiewicz, dostarczył żądanej (obok 10.000 rubli kontrybucyi) ilości furaży. Przy oddawaniu owsa żołdak wali go **kułakiem w twarz**, bo gatunek owsa wydał mu się za mało dobry, potem zamyka w chlewie i skazuje **na śmierć** bez jakiegokolwiek śledztwa i pozoru winy. Ocaliło p. Suszkiewicza jedynie wejście do Sanoka wojsk austryackich.

Do księdza w Żernicy Wyżnej wpada kozak z żądaniem pieniędzy, **za włosy go włóczy**, gdy wydaniu ich odmawia, poczem na koniu (!) objeżdża wszystkie pokoje, z wprawą azyatycką niszcząc całe urządzenie wewnętrzne.

Władysławowi Niegłosowi, organiście i kupcowi w Pilźnie, zbudzonemu nocą głośnem łomotaniem do drzwi, **rabują** 670 K z woreczka na piersiach i część towarów, jego samego poturbowawszy poprzednio.

Energiczne rewizye osobiste, przeprowadzane u wszystkich po drodze przechodniów w poszukiwaniu za... bronią palną, ograbiły jaką **połowę Galicyi z zegarków**.

Nie pozostawali w gwałtach w tyle poza szeregowcami oficerowie. W jednym z dworów pod Rzeszowem zameldował lokaj kwaterującemu tam oficerowi, że żołnierze wynoszą meble z pokoju. Oficer skrzyczał podkomendnych, wydał surowe zarządzenia, lecz gdy nadszedł ośmielający mrok wieczoru, sam pieczołowicie okrywał tesame meble, już na wóz załadowane.

Pan generał Keller przez czas pobytu w Sanoku co noc inną **gwałcił** dziewczynę; godnie naśladowali mistrza jego podkomendni.

W Gruszowie Małym koło Dąbrowy, w Łuszowicach, Smykowie, Łęce Szczucińskiej po kilkunastu znęcali się kozacy **nad młodemi kobietami i dziewczętami**. W Limanowej ofiarą ich orgii padła 70-letnia kobieta. To też chłopi, sami zostając w domu, wysyłali często za zbliżaniem się Moskali żony i dzieci w bezpieczniejsze miejsca.

Fałsz o „Czerwonym krzyżu“ którym się Korff osłania.

Donosiliśmy o tem, iż Rosya ze zwykłą swoją czelnością usiłuje wydobyć z niewoli warszawskiego gubernatora, bar. Korffa, powołując się na to, jakoby Korff wpadł w ręce nieprzyjacielskie skutkiem tego, iż poniósł go zadaleko zapał, z jakim organizował nowe formacye „Czerwonego krzyża“... Więc carat kołacze o pośrednictwo do Stanów Zjednoczonych, aby uwolnić swego czynownika, któremu godło „Czerwonego krzyża“ udziela przecież nietykalności.

Przypadek wszakże zrządził, iż jeden z uczestników przytrzymania p. Korffa — notabene ranny w tej przeprawie, przebywa właśnie w Wiedniu.

Wyczytawszy w dziennikach o powyższych zabiegach Rosyi, zjawił się w redakcyi „Reichspost“ i tam, jako naoczny świadek, a zarazem uczestnik, przedstawił autentyczny przebieg wzięcia Korffa do niewoli.

Było to, jak wiadomo, pod Kutnem.

Kapral Bachinger, landszturmista, (dziś dekorowany za waleczność) na czele dziesięciu ludzi, miał sobie, wspólnie z małym oddziałkiem niemieckim, powierzoną straż nad gościńcem. W sąsiedniej wiosce stały dwa szwadrony ułanów niemieckich.

Owego wieczoru — pomiędzy godz. 10 a 11 — obie straże dostrzegły zdaleka migocące się płomyki, które zbliżały się ku nim. Niebawem zoryentowały się, że to automobil, przyczem Bachinger pierwszy rozeznał, iż kierujący automobilem ma mundur rosyjski. Po obu stronach gościńca przylgnęły do ziemi straże, zaalarmowawszy przytem ułanów.

Niebawem wjechał pomiędzy nie sznur samochodów — 14.

Następnych zdaleka nie dostrzegano, gdyż mknęły bez światła.

Po chwili zerwały się oba oddziałki z ziemi i kazały jadącym stanąć. Samochody przyspieszyły tempo swej jazdy, aby ujść. Lecz już jeden ułan (samochody pędziły w stronę zajętej wioski) zdołał lancą ugodzić kierownika pierwszego automobilu. Automobil skręcił się przytem i wywrócił, tamując przejazd następnych. Natychmiast koło automobilów zebrali się strażujący żołnierze. Ze strony rosyjskiej próbowano oporu. Z okienek karet posypały się strzały. Trzech landszturmistow austryackich padło od kul, Bachinger ugodzony został sztyletem w rękę przez jednego z szoferów, który podbiegł doń z tyłu, gdy na czele paru landszturmistów wybijał kolbą szyby i drzwiczki od karet samochodowych.

Rana Bachingera nie była bagatelną, gdyż przez chwilę stracił on przytomność. Gdy ją odzyskał, widział 28 wojskowych rosyjskich, wyciągniętych z samochodów. Słyszał dalej, jak porucznik niemiecki z radością w głosie zawołał: „A wiecie też, kogoście złowili?“ Przyczem wyjaśnił, iż w liczbie jeńców przytrzymano i gubernatora warszawskiego.

Bachinger, leczony obecnie w Wiedniu na oczy, stwierdza, iż na żadnym automobilu nie było godła „Czerwonego krzyża“, ani żaden z jeńców nie miał odnośnej opaski na rękawie. Prócz tego i zachowanie się eskorty bar. Korffa nie było takie, ażeby rząd rosyjski mógł apelować do rzekomej misyi humanitarno-pokojowej, która jakoby przyświecała wyprawie bar. Korffa.

Poco Niemcy ostrzeliwali angielskie wybrzeża?

Londyn, 21 grudnia.

„Daily Mail“ daje na to taką odpowiedź: Przedewszystkiem Niemcy chcieli dać wyraz swej nienawiści do Anglii, zemścić się za zniszczenie krążowników przy wyspach Falklandskich. Następnie chcieli państwom neutralnym pokazać, że ich okręty mogą pokazywać się na morzu Północnem. Dalszym celem było wywołanie paniki, aby te oddziały, które miały jechać na kontynent, pozostały w domu. Wreszcie Niemcy chcieli zmusić Anglików, by większe siły trzymali na morzu Północnem, gdzie są narażone na miny i ataki łodzi podwodnych.

Dziennik zapewnia, iż cel osiągnięty nie został i że w Anglii panuje spokój.

Kontrybucya niemiecka w Belgii.

Bruksela, 21 grudnia.

Sejmy dziewięciu prowincyi belgijskich uchwaliły na wczorajszem posiedzeniu wydać bony kasowe dla pokrycia kontrybucyi, nałożonej na prowincye przez gubernatora niemieckiego, w wysokości **480 milionów franków**.

We Francyi.

Paryż, 21 grudnia.

Sesya Izby deputowanych obejmie tylko dwa posiedzenia: jedno we wtorek, drugie w środę lub w czwartek. Spodziewają się, że Izba wysłucha bez dyskusyi deklaracyi rządowej i przyjmie wszystkie przedłożenia ustawowe bez dyskusyi. Senat zapewne postąpi w tensam sposób.

Berlin, 21 grudnia.

„National Ztg“ donosi z Paryża o wielkim **braku węgla**, który wobec dotkliwego zimna daje się ludności bardzo we znaki. **Bezrobocie** przybiera wielkie rozmiary. Codziennie wyżywiaia 60.000 osób kosztem publicznym.

Poczta polowa.

Wiedeń, 21 grudnia.

Z kwatery prasowej donoszą: Generalna dyrekcya poczty polowej stara się ustawicznie o nienaganne funkcyonowanie poczty polowej. Każde zażalenie jest przedmiotem gruntownych dochodzeń i, gdzie to możliwe, tam zło jest usuwane. Wszystkie życzenia i wnioski są również przedmiotem życz'iwego badania i ewentualnie bywają uwzględnione, tak, że poczta polowa czyni co możliwe. Jeżeli jednak mimo to tu i ówdzie nie dopisuje, należy to przypisać nie dającym się pokonać trudnościom. Za trudności takie uważać należy przedewszystkiem daleko idące często nagłe przesunięcia marszów, dalej wielkie trudności terenu. Z okazyi ostatniej inspekcyi poczt polowych przez wyższych urzędników generalnej dyrekcyi, wyrażono zupełne zadowolenie ze stosunków pocztowych. Komenda korpuśna wyraziła przez specyalnie wydelegowanego oficera podziękowanie za dobre funkcyonowanie poczty polowej. Przesłuchiwane stacye oświadczyły, że wojska są z poczty polowej bardzo zadowolone.

Ofiara gwałtu.

Wiedeń, 21 grudnia.

W Wiedniu skokiem z trzeciego piętra na bruk uliczny odebrała sobie życie 17-letnia córka kupca ze wschodniej Galicyi, Marya Michalewicówna, ofiara gwałtu, dokonanego na niej przez kozaków.

Kiedy zbiegła z rodzicami do Wiednia i poczuła się matką, z rozpaczy i wstydu odebrała sobie życie.

Kronika wojenna.

Konstantynopol. Dziennik „Turan“ dowiaduje się, że znany przywódca **Arabów** Soud uzbroił 6000 jeźdźców, których wysłał do Bassory, aby przyłączyli się do armii tureckiej. Także inni przywódcy szczepów idą za tym przykładem.

Woroneż. Car przybył tu z Nowoczerkawska. Carowa z księżniczkami Olgą i Tatianą przybyły tu z Charkowa. Para carska zwiedziła lazarety, podczas czego car rozdzielał odznaczenia rannym, Tegoż dnia nastąpił odjazd.

Berlin. Cesarz, powróciwszy zupełnie do zdrowia, udał się ponownie na front.

Londyn. „Lloyd“ donosi, że rozmaite łodzie zajęte były w oddaleniu 5 mil na południe od Scarborough wyławianiem min. Jedna z nich **wyleciała w powietrze.** Z łodzi tej uratowano tylko jednego człowieka. Inne łodzie miały zatonąć.

KRONIKA.

Na wschód pociągi (dla wojskowych, urzędników i t. d.) idą tylko do Kłaja. Most pod Kłajem miał być dziś ukończony. Urzędnicy na linii do Tarnowa są na stanowiskach, czekając na rozpoczęcie ruchu.

Kierownik starostwa w Pilznie otrzymał wezwanie do rozpoczęcia urzędowania i miał wyjechać dziś z całym personalem.

Ryby (karpie zatorskie) będą sprzedawane w parku Krakowskim (w większych ilościach) oraz na 6 stanowiskach na placu Szczepańskim. Maksymalna cena 1 kigr. 2 K 80 h.

Choinek w tym roku na Rynku mało i są bardzo drogie. Natomiast w sklepach z kwiatami (np. na Szewskiej) rozpoczęto sprzedawanie większej ilości drzewek; niektóre są ładnie ubrane śniegiem sztucznym, szyszkami i t. p.

Komu wiadomem jest obecne miejsce pobytu: **Wincentego Serafina**, tokarza z Borysławia; **Franciszka Delimaty**, tokarza z Borysławia; **Michała Samsonowicza**, gisera z Glinika maryampolskiego koło Gorlic; **Jana Kandefera**, ślusarza z fabryki wagonów w Sanoku i **Jana Łyska**, kotlarza z rafineryi nafty w Limanowej, raczy łaskawie donieść pod adresem: Sekretaryat Metalowców, Kraków, ul. Dunajewskiego 5, III piętro.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa. Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).